Wydanie poranne

Przedpłata.
na „Głos Narodu" wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 8.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata.
na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2.70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.
Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 246 | **Kraków, Wtorek dnia 21 Października 1902.** | **Rok X.**

Uniwersytet ruski.

Wniosek nagły!... Dlaczego aż nagły i dlaczego przed debatą o strejkach? Ale debata będzie i będzie głosowanie! Koło polskie dotąd nie radziło nad tą sprawą i nie wiemy autentycznie, co postanowi.

Że co do kwestji nagłości nie popełni błędu, to chyba zawdzięczy tej okoliczności, że wniosek jest zbyt poważny, żeby o nim dyskutować... Ale w dzisiejszej chwili nie jest obojętnem, jak brzmieć będą słowa w ustach mowców polskich boć to wigilja innych rozpraw, w których problemy większe aktualniejsze i groźniejsze będą omawiane!

W dyskusji teoretycznej, jaka będzie, wystarczy zaznaczyć zasady, więc o tych zasadniczych kwestjach słów parę.

Jakie stanowisko nasze w sprawie polsko-ruskiej, nie potrzebujemy chyba tu powtarzać. Współdziałanie gorące z tem wszystkiem co się na Rusi dla obrony i ratowania żywiołu polskiego, tamże od wieków osiadłego a zagrożonego dziś na wszystkich polach — oto nasz program. Nie znalazł w nim nikt nigdy niechęci do narodu ruskiego i jego powodzenia i rozwoju. Uznając obszar dworski za ziemię polską, umiemy ukochać tę ziemię ruską, którą chłop ruski uprawia i prawo kmiecia tego do bytu i rozwoju kulturnego popieramy i będziemy popierać, choćby on długo jeszcze tego nie zrozumiał i choćby długo jeszcze odpowiedź za niego dawali nam tylko jego hajdamaccy uwodziciele, którzy udają jego przyjaciół, opuszczają go wtenczas, gdy owoc ich nad nim pracy, objawia się kryminałem lub głodem.

I dlatego w sprawie uniwersytetu otwarcie wypowiadamy zdanie. Najpierw do tych, którzy go żądają.

Jeśli macie — choć o tem bardzo wątpimy — kogo w nim uczyć, jeśli macie uczonych swoich i naukę swoją — o czem nikt nie wie — to miejcie w Imię Boże i Uniwersytet!

Potem do siebie: Cóż nam może szkodzić uniwersytet ruski, byle nasza Alma polska była zawarowaną w swych dotychczasowych prawach? Cóż nam szkodzi drugi uniwersytet w kraju i mieście biednem, które potrzebuje chleba dla inteligencji i na punkcie budżetu austrjackiego tak zawsze okrążone i skrzywdzone?

Wreszcie do rządu austrjackiego: Skoroście wynaleźli Rusinów wówczas, kiedy ich wcale nie było i kiedy popadja żadna nie mówiła po rusku — kiedy i dziś spodziewacie się w nich znaleść antidotum przeciw solidarności narodowej Polaków i kiedy niezadawalnia was austrjacka hiperlojalność Polaków — to fundujcie uniwersytet z waszego wspaniałego budżetu i wychowujcie sobie jednojęzycznych czynowników, by potem dla nich stworzyć osobne jednojęzyczne urzęda...

Oto co mamy do powiedzenia ale jeszcze jedno w dodatku:

Niechaj reprezentanci nasi nie ważą się pójść na lep syrenim głosom wychodzącym i teraz z Jüden — lub Minoriten-Platzu a sfuflowanym z pałacu Sabaudzkiego — i niechaj nie wyjmują kasztanów z ognia rządowi, który odmówić musi, bo pieniędzy niema — ale odium odmowy chciałby pozostawić tym, którzy w ostatnich 10 latach jakby na to siedzieli we Wiedniu by takie oddawać usługi.

Możeby raz postąpić otwarcie i przytem prawdziwie politycznie!

Strejki rolne
a P. P. S.

Ze strony poważnej otrzymujemy obszerne uwagi o stanowisku, jakie Koło zająć powinno wobec wniosków o strejkach rolnych, zgłoszonych przez pp. Dzieduszyckiego, Breitera i Rusinów. Bezstronny czytelnik nawet nie zupełnie podzielając zapatrywania szanownego autora, uzna gruntowność i przedmiotowość jego argumentacji.

* * *

Za parę dni odegra się — przed forum obcem — ważny epizod naszego narodowego życia tej dzielnicy.

Sprawa strejków, przygotowywanych od lat kilkunastu z całym zasobem wytrwałości i przebiegłości ruskich agitatorów, wyjdzie przed oblicze Europy.

Posłowie o polskich nazwiskach i pochodzeniu polskiem, wydobywają sprawę, skierowaną przez jej twórców przeciw polskiemu żywiołowi w Galicji — i będą przekonywali Europę, iż to sprawa czysto socjalna, wynikła stąd, iż chłop ruski wschodniej Galicji, zrujnowany przez polską szlachtę bogacącą się jego trudem i potem — chwycił się środków rozpaczy, by utuczonych landlordów do sprawiedliwości przymusić...

Posypią się tedy dowody tego wyzysku; cyfry zapłaty dziennej, czy zapłaty nocnej, czy zapłaty w naturze, będą cytowane i komentowane, a prasa niemiecka, zwłaszcza z poza czarno-żółtych słupów, będzie pływała z oburzenia, że ceny płacy na krótkim dniu zimowym za pracę około młynkowania zboża w stodole jednowioskowego, obdłużonego dzierżawcy, nie dorównują zarobkom dziennym ukwalifikowanego robotnika fabrycznego w Westfalji...

Zapewne z tych wywodów wyniknie oblicczenie, o ile owa zapłata robotnika rolnego powinna zostać podwyższoną, a specjalnie zaś co zrobić z tymi „zbrodniarzami" agrarnymi, którzy nie potrafią wytrzymać tego poduiesienia!

Gdyby zbankrutowali i sprzedano ich na licytacji, toby podlegli zwykłym w takich razach zarzutom, cóż dopiero, gdyby się wysprzedali dobrowolnie i uciekli przed ruiną. Wtenczas chyba nie byłoby słów potępienia, gdyż ziemię, która dotychczas była polską, oddaliby w ręce obce ruskie lub żydowskie, a żydzi z pewnością nie będą narzekali na bojkot, bo cieszą się zarówno łaską „hajdamaków", jak poparciem socjalistów. W ten to sposób zapewne będą argumentowali wnioskodawcy, gdyby jednak chcieli być szczerymi, powiedzieliby otwarcie: „udajemy się o pomoc do tych, którzy bojkotem chcą zmusić „panów" do parcelacji i tym samym bojkotem chcą zmusić ich do zaprzestania polityki polskiej, bo nasza polityka nakazuje nam zwalczać wstrętnych właścicieli".

Ale czy to wolno? Czy wolno cele polityczne przeprowadzać przy pomocy wrogów własnego narodu?

Można odpowiedzieć dwojako: albo „że wolno", boć „targowica" przecież była, a więc czemuż się niema powtórzyć — albo też można przeczyć temu, by przyczyną lub celem strejków, prowadzonych przez polityków ruskich, był jakikolwiek program narodowy, lub też nawet zaprzeczać, jakoby ewentualne zwycięstwo strejków nad obszarnikiem mogło pociągnąć za sobą jakiekolwiek szkodliwe skutki dla polskości.

Ciekawi jesteśmy, jaką drogą pójdą w argumentacji swojej ci Polacy, którzy ten wniosek podpisali!

Co do p. Daszyńskiego samego, to sytuacja tem ciekawsza, gdyż ze stanowiska międzynarodowego socjalizmu mógłby śmiało uwolnić się od powyższych skrupułów, boć międzynarodówce to wszystko obojętne... ale zdawało nam się jednak słyszeć i czytać wiele razy, iż p. Daszyński jest głową galicyjskiej P. P. S. (polskiej partji socj.), więc jak sformułuje to stanowisko?

Ktoś nam zarzuci może zbyteczne zajmowanie się osobą p. D. Odpowiemy mu, że dzisiaj p. Daszyński zbyt wybitne zajmuje stanowisko w partji socjalistycznej, by nam z punktu widzenia narodowego było obojętnem, jak on wystąpi przed forum Europy!

Gdybyśmy chcieli podejrzywać dobrą wiarę i charakter osobisty p. Daszyńskiego, tobyśmy nie byli w takim kłopocie. Ale tak nie jest i wierzymy, że p. Daszyński jest politykiem uczciwym, więc choćby nigdy nie miał odwagi wziąć w obronę krzywdzonego obszarnika polskiego, czego zresztą od niego nie żądamy, to przecież powinien i musi znać potrzebę podania pomocnej dłoni mieszczaństwu polskiemu wschodniej Galicji, zagrożonemu nie tylko w narodowym bycie, ale w najbliższych materjalnych interesach.

(Dok. nast.).

Prawo jest spiżową tablicą.

Die Verordnung ist ein Blatt Papier, das Gesetz eine eherne Tafel.

Z mowy dra Koerbera na posiedzeniu parlamentu w dniu 16 b. m.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Jeden z wybitnych posłów polskich udzielił mi szeregu uwag w sprawie mowy, którą wygłosił prezes ministrów dr Koerber na posiedzeniu pierwszem parlamentu w duiu 16 b. m.

— Mojem zdaniem — oświadczył szanowny poseł — opinja publiczna polska zbyt pospiesznie przeszła do porządku dziennego nad mową dra Koerbera. Na pierwszy rzut oka odnosi się ona przedewszystkiem do sporu czesko-niemieckiego, jest komentarzem „Zasad", które prezes ministrów ułożył jako fundament obopólnej zgody.— Tymczasem naprawdę widnieją w owej mowie zdania, które posiadają dla nas, Polaków, wartość pierwszorzędną. Wszak pan sobie przypomina co powiedział dr Koerber: „Rozporządzenie jest kawałkiem papieru, prawo natomiast równa się tablicy spiżowej. Rozporządzenie zawiera wolę rządu, który pojawia się i pada; prawo jest wyrazem woli całego państwa; prawo tworzy rękojmię pokoju". Czy pan rozumie, jakie straszne ostrzeżenie dla nas, dla polskości w Galicji mieści się w słowach dra Koerbera?

— Szanowny poseł ma niewątpliwie na myśli rozporządzenia językowe w 1868 roku, które przeszły w gabinecie mieszczańskim jednym głosem większości.

— Nie inaczej! Dr Koerber, mówiąc, iż rozporządzenie jest kawałkiem papieru, który można potargać na kawałki; iż rozporządzenie właściwie traci wartość z chwilą, gdy pada rząd, który je wydał, — dr Koerber sam opinji polskiej w Galicji nasunął myśl, czego obecnie ma ona żądać od gabinetu.

— Zamienienia rozporządzeń językowych z 1868 ro u w prawo, uchwalone przez obie Izby Rady państwa — podchwyciłem — i sankcjonowane przez cesarza!

Bardzo dobrze — odrzekł poseł — sformułował pan moją myśl. Dr Koerber poparcia, którem go darzy Koło polskie z wyższych względów państwowych, do tej pory nie wynagrodził niczem, ani pozycjami nowemi, czy wyższemi w budżecie, ani ustępstwami natury politycznej. Koło polskie ma zatem pełne prawo żądania, by przynajmniej przyoblekł w postać prawa te stosunki językowe, jakie panują w urzędach galicyjskich. Niech przepisy, wypisane na papierze, wyryje na tablicy bronzowej, że użyję własnego porównania ekscelencji. Cały stan polityczny

Galicji spoczywa teraz na piaskach ruchomych. Chcemy raz stanąć i stąpać po gruncie.

— Czy Koło Polskie chce to żądanie umieścić na czele swego programu?

— Do tej pory gromadka posłów luźnie, ponińie poruszyła między sobą tę ważną sprawę. Mogę pana przecież poinformować, że na jednem z najbliższych posiedzeń Koła, ta sprawa będzie poddaną ogólnemu rozpatrzeniu. Może względy taktyczne nakażą przebieg rozpraw i wynik tychże tymczasowo zatrzymać w tajemnicy. Lecz zaręczam panu, że tej sprawy nie spuścimy z oczu.

— Czy dr Koerber nie może się wymówić od spełnienia tego żądania Koła n. p. argumentem, iż w obecnej konstelacji parlamentarnej nie zdołałby w Izbie przeprowadzić takiego projektu?

— Stanowczo, nie. Dla wniosku, o którym mówię, nie potrzeba większości kwalifikowanej, czyli dwóch trzecich głosów. Wystarczy większość zwyczajna. A tę większość ów wniosek, jeżeli tylko gabinet za kulisami nie będzie przeszkadzał, stanowczo w Izbie znajdzie. Jesteśmy pewni poparcia Czechów, Słoweńców, szlachty zachowawczej, katolików niemieckich. A ponieważ i Włosi nie odmówią nam swych głosów, przeto jesteśmy pewni zwycięstwa. Większość w Izbie panów zależy od woli rządu.

— A więc szanowny poseł sądzi, że dr Koerber zgodzi się na wniesienie odpowiedniego projektu rządowego?

— Będzie musiał się zgodzić, jeżeli Koło polskie wywrze na niego bardzo silny nacisk. W tem przecież sęk, iż wątpię, czy w samem Kole znajdzie się zdecydowana większość, która potrafi porwać za sobą chwiejnych, słabych, lękliwych, ten szereg słoneczników, zwracających się zawsze ku promieniom łaski dworskiej i rządowej. Cała nadzieja w tem, że opinja publiczna w kraju, zrozumiawszy ważność owej kwestji, wywrze ze swej strony nacisk na Koło. Działać przecież trzeba szybko i energicznie. Raz dlatego, że namnożyło się teraz wiele spraw ważnych, na których przeprowadzeniu rządowi zależy i w których musi być pewnym poparcia Koła polskiego. Powtóre, że dr Koerber sam się złapał w potrzask, podnosząc bardzo słusznie wyższość prawa ponad rozporządzeniem. Nie będzie tedy mógł przeczyć własnym, publicznie wypowiedzianym słowom, gdy Koło w zamian za wierne i ciągłe służby poprosi go, by zechciał Polakom dać prawo językowe zamiast rozporządzenia. Powtarzam, że czas nagli. Niechże więc i opinja publiczna szybko w tej sprawie rozpocznie dyskusję!

Widmo paragrafu czternastego.

„Vaterland“ o djetach poselskich. — Półurzędowe zaprzeczenie. — Jak to ostatnie należy tłomaczyć?

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

„Vaterland“ odegrzał w piątek wiadomość o zamianie dyet poselskich na pensję stałą roczną. „Głos Narodu“ doniósł o tym projekcie jeszcze w maju na podstawie informacyj jednego z najcelniejszych członków Koła polskiego. Nie wspominalibyśmy zatem o tej spóźnionej relacji dziennika wiedeńskiego, gdyby nie zaprzeczenie, z jakiem tego samego dnia wieczorem pospieszyła „Wiener Allgem. Ztg.“, organ, stale inspirowany przez departament prasowy. Zaprzeczenie twierdzi z całym naciskiem, że dyety pozostaną i nadal.

Na pierwszy rzut oka owo zaprzeczenie obchodzi samych posłów. W kołach parlamentarnych przecież komentują owo zaprzeczenie inaczej. Oto z owego zaprzeczenia posłowie wyciągają wniosek, iż rząd spodziewa się obstrukcji, rządów paragrafu czternastego i dłuższej nieczynności parlamentu. Wobec tego wypłacanie pensyj stałych w sumie 7000 koron rocznie posłom, siedzącym w domu, byłoby marnowaniem grosza publicznego. Na rządach paragrafu czternastego pozornie — pozornie, gdyż biurokracja, nie kontrolowana przez ciała prawodawcze umie w inny sposób marnotrawić fundusze — zarobi skarb państwa.

Że rząd boi się, iż obstrukcja może go zaskoczyć z nienacka, jest fakt, że jeszcze pod koniec miesiąca bieżącego, a najdalej z początkiem listopada mają się odbyć w Izbie poselskiej wybory do delegacji. Z chwilą, gdy dr Koerber dostarczy hr. Gołuchowskiemu delegatów, paragraf czternasty może znowu wystąpić na arenę publiczną.

Zamach Niemców
na „Dom polski“ w Bielsku.

Z Bielska piszą nam:

Już w sobotę sygnalizowała „Neue fr. Presse“, że Rada miejska w Bielsku na posiedzeniu nadzwyczajnem, odbytem w sobotę, uchwaliła protest przeciwko otwarciu „Domu polskiego“ w Bielsku i przeciw urządzeniu uroczystości grunwaldzkiej. Również uradzono urządzić wiec niemiecki, celem zademonstrowania przeciw tejże uroczystości.

W ten sposób rzucone przez bielską Radę miejską zarzewie między niemieckich mieszkańców Bielska — wybuchło niebawem płomieniem nienawiści, zamanifestowanej jawnym buntem ulicznym.

Już w sobotę w nocy bandy Niemców opadły „Dom polski“ i powybijały wszystkie szyby; na domiar nikczemnej złośliwości pooblewano mury domu smołą i obrzygano błotem. Ofiarą tego brutalnego napadu o mało nie padło dziecię administratora domu, szczęściem że rzucony kamień szarpnął tylko jego ucho.

Uroczystość otwarcia „Domu polskiego“ i obchodu grunwaldzkiego zapowiedzianą była — jak wiadomo — na niedzielę i rozpocząć się miała nabożeństwem w kościele farnym o godzinie 10 przed południem. W sobotę wieczorem przybyli do Bielska posłowie ludowi z p. Żardeckim na czele i zaproszeni goście ze sfer inteligencji. Zaledwie jednak opuścili dworzec, chcąc udać się do „Domu polskiego“, prowadzony przez burmistrza i członków Rady tłum Niemców, zebrany przez dworcem, powitał przybyłych Polaków obelżywemi wyzwiskami, świstem i rzucaniem błota do pojazdów.

W niedzielę już od godziny 3-ciej zrana był dworzec bialski oblężony przez tłum ludzi i tłum ten rósł z każdą chwilą... Czekano tam na pociągi i gdy z którego pociągu wysiadła liczniejsza grupa ludzi — wnet ją poza dworcem obrzucało błotem i obelgami. Koło godziny 9-tej gdy nadjechać miał główny pociąg wiozący liczne z całego kraju deputacje włościan na uroczystość do Bielska — tłum kilkutysięczny niemieckich demonstrantów zajął już całą przestrzeń przed dworcem kolei.

Tłum tłoczył się ku bramie dworca i usiłował przybyłych włościan polskich niewpuścić do miasta. Policja bielska — dziwna rzecz — b e z b r o n i — uganiała się wprawdzie między tłumem, nakłaniając do porządku, ale było to wszystko robione jakby dla oka, w rzeczywistości bowiem na nic się te usiłowania policji nieprzydały, gdyż z dziesięciu policjantami łatwo sobie tłum dał radę... Komisarz widząc tak silny napór — zaczął prosić zbitych w jedną masę przybyłych włościan i robotników polskich by z a w r ó c i l i z d r o g i — gdyż on za ich bezpieczeństwo ręczyć nie może. Dodać trzeba, że Niemcy mieli specjalnych szpiegów ustawionych na to, iżby poznawali jacy ludzie przybywają. To też gdy się tylko pojawił u wrót dworca jakiś wybitniejszy Polak, grad kamieni leciał w jego stronę i byłoby przyszło do rozlewu krwi z pewnością, gdyby nie takt naszych ludzi, którzy ustąpili z dworca i wyczekawszy pociągu idącego do Białej, tamtędy dotarli do Bielska...

Stosownie do zapowiedzi odbyło się w kościele farnym o godzinie 10 nabożeństwo. Kościół był szczelnie nabity przybyłymi na uroczystość. Po nabożeństwie napływać zaczęli goście do „Domu polskiego“ przy ul. Blichowej, gdzie

---

Sylwerjusz Kondratowicz.

TANIEC LICHWY

POWIEŚĆ

na tle stosunków współczesnych.

77 (Ciąg dalszy).

— A więc znasz tego, jakiegoś Pome...ranca? — wymówiła pani Zahorska ze wstrętem niemal to nazwisko dziwaczne.

— Broń Boże! Nie znam go wcale, powiedziałem już. Weksel wydałem Liebkindowi, musiał go zcedować.

— Bez twego pytania?

— O to nie pytają, moja droga.

— Ależ to bezprawie!

— Owszem, to prawo... wekslowe.

— I cóż teraz począć?

— Trzeba będzie zapłacić, lub też odnowić weksel — odparł Zahorski tonem tak obojętnym, że pani Zahorska przestała się niepokoić.

— Lepiej chyba odnowić, pieniędzy teraz nie masz, a jak będą, to nam samym będą potrzebne, pamiętasz chyba mój mężu, o konieczności wyjazdu, poczyniłyśmy już przygotowania...

Zahorski westchnął głęboko, lecz nic nie odpowiedział.

— A więc?... — dodała pani Zahorska z naciskiem.

— Pamiętam, moje dziecko i właśnie myślę, w jaki sposób uda mi się zgromadzić odpowiednią sumę, teraz trudno o pieniądze.

— Alboż to tak wiele?...

— Jak się ma, to nie wiele, lecz jak w kasie pustki, to półtora tysiąca jest sumą ogromną, szczególniej teraz, gdy mam znaczne wypłaty.

— Przecież tu chodzi o szczęście naszego dziecka, o jego los przyszły...

— Wiem, wiem i dlatego postaram się, chociaż nie zupełnie pojmuję, dla czego to szczęście ma ją spotkać w Ostendzie, czy też w innych jakich kąpielach morskich — zauważył Zahorski z odcieniem lekkiej ironji.

— Jużem ci to tłómaczyła, mój mężu — odparła z pewnem zniecierpliwieniem.

— Prawda, prawda, zapomniałem, przepraszam cię mój aniele, zdawało mi się jednak, że jeśli Rudowski ma poważne zamiary, to również dobrze może je wykonać w kraju, jak za granicą.

Tu pani Zahorska uczyniła gniewne poruszenie. Zauważył to mąż i pospieszył ją uspokoić, gdyż dodał:

— Skoro jednak uważasz, że tak trzeba, to trudno, niech będzie tak, jak chcesz, pieniędzy dostarczę na wyjazd.

Powiedziawszy to, wyszedł, nie chcąc widocznie mówić więcej o tej sprawie, która i dawniej była powodem jego nieukontentowania. Uważał bowiem, że takie wywożenie córki na targowisko międzynarodowe, jakiemi są zagraniczne modne kąpiele jest wprost ubliżające zarówno dla rodziców, jak i dla panny.

— Jest młoda, przystojna i z dobrej szlacheckiej rodziny, a przytem i jaki taki posag mieć będzie, jeśli więc Rudowski pragnie ją pojąć za żonę, to może się obyć bez wszelkich niepotrzebnych zabiegów z naszej strony; zresztą niema się o co Ludka dobijać, taka dobra Zahorska jak i Rudowski, a że jest młodzieńcem przyzwoitym i zamożnym, to wszakże nie on jeden taki na świecie, — rozumował Zahorski, poddając krytyce naiwne, jak się wyrażał, plany swej żony. W końcu jednak ustąpił „dla świętego spokoju“, żeby nie mieć sobie nic do wyrzucenia.

Zresztą tysiąc czy półtora tysiąca, sumka tak drobna, że nie warto było dla niej wystawiać na szwank harmonję małżeńską, a to tembardziej, że tu chodziło, jak zapewniała żona, o szczęście Ludki.

— Niech tam! taka przejażdżka zresztą, kąpiele morskie wyjdą im na zdrowie, a i ja będę miał na czas jakiś spokój w domu.

Powziąwszy taką decyzję, Zahorski wykreślił z pamięci tę sprawę, pomyślawszy, że jak trzeba będzie jechać, to pieniędzy dostarczy, chociażby wypadło i pożyczyć; zapisał więc w pamięciowym kalendarzyku 1500 rubli, jako sumę niezbędną za dni dziesięć, poczem, uznawszy, że spełnił to, co do niego należało, wziął się do sporządzenia bilansu swoich aktywów i pasywów w przedsiębiorstwie budowlanem, chcąc się zabezpieczyć, żeby nie spotkała go znów tak niemiła niespodzianka, jak ostatni pozew o 5000 rubli.

Nad bilansem tym spocił się porządnie, a ostateczny jego wynik zaniepokoił go bardzo poważnie...

Okazało się bowiem, że suma 40.000 rubli kaucji na rzecz Liebkinda była już prawie w całości wyczerpaną i że skutkiem tego Liebkind w każdej chwili mógł wleść na hypotekę i łącznie z sumą 30.000 rubli, zahypotekowaną na niższym numerze, stać się faktycznym właścicielem kamienicy. Wprawdzie nowa posiadłość była już na ukończeniu, a hypotekę miała zupełnie czystą, to wszakże i tam wisiały różne wypłaty, jeszcze nieuregulowane i drobne długi wekslowe, dochodzące w ogólnej sumie do 20 tysięcy rubli. Czyli, że po zestawieniu domniemanych korzyści i strat, jakie już poniesione zostały na opłatę procentów, okazało się, że sytuacja majątkowa Zahorskiego nie polepszyła się ani jotę, a natomiast zwiększyły się ryzyko i niepewność, w razie, gdyby, broń Boże, obliczenia, co do dochodności nowo wybudowanego domu, miały zawieść, lub też gdyby nastręczyć się miały jakieś trudności w pozyskaniu pożyczki towarzystwa w roku przyszłym, gdy kamienica będzie już zaludnioną.

A o tych trudnościach słyszał już to i owo; ostatnio zaś wspominał mu o nich i Molski.

(Ciąg dalszy nastąpi).

odbyła się mimo tak groźnych przeszkód zapowiedziana uroczystość poświęcenia „Domu“ i przedstawienie patrjotyczne ku uczczeniu rocznicy grunwaldzkiej.

Podczas obchodu dolatywały z ulicy nieustanne wrzaski niemieckiego motłochu i gwizdania. Policja jednak trzymała demonstrantów w pewnej od „Domu polskiego“ odległości. Około godz. 5-tej po odśpiewaniu pieśni patrjotycznej zakończył się obchód, poczem trzytysięczny tłum gości polskich zwolna się rozszedł.

Zgromadzeni na uroczystości posłowie ludowi wysłali do prez. min. Koerbera telegramy z protestem przeciw niesłychanej prowokacji i napaści bialskich Niemców.

Dodać należy, że w Bielsku ludność niemiecką stanowią fabrykanci, kupcy, rzemieślnicy bogatsi i inteligencja, — natomiast wszyscy niemal robotnicy i rękodzielnicy to Polacy, bez których przemysł tutejszy nie mógłby istnieć. Otóż demonstranci, to nie był motłoch uliczny ślepy i niezdający sobie sprawy z tego co robi, ale bogate zniemczone mieszczaństwo bielskie, na którego czele stali burmistrz Stefan, aptekarz Gutwiński, Niemiec i znany fabrykant Josefi. Takie to owoce wydaje kultura niemiecka!

Socjaliści zajęli stanowisko niepewne. Żydowscy prowodyrowie, jak wszędzie, tak i tym razem stanęli po stronie Niemców; między Polakami wielu z nienawiści do ks. Stojałowskiego pomagało niemieckim demonstrantom. Później odbyło się niemieckie zgromadzenie, na którem wygadywano na Polaków dowoli; socjaliści podobno protestowali, w każdym razie jednak jeden z ich przywódców był zastępcą przewodniczącego, choć zapowiedziano, że jest to demonstracja już nie przeciwko ks. Stojałowskiemu, ale przeciwko Polakom wogóle.

Tak to na kresach żyjemy pod obuchem niemieckiej przemocy i sprawiedliwość nie będzie nam wymierzona, póki się o nią nie upomnimy stanowczo i śmiało.

Juljusz Verne o przyszłości balonu.

Paryski korespondent dziennika „Giornale d' Italia“ odwiedził 74-letniego Juljusza Vernego w Amiens, by zapytać go o zdanie w sprawie balonu ze sterem i nowych projektów Santos-Dumonta.

— Jak pan wiesz — odparł sędziwy niewidomy prawie pisarz — nie jestem uczonym. Pisałem, wprawdzie książki o balonach i łodziach podmorskich, ale tylko celem rozerwania dzieci przy pomocy nauczania. Co się zaś tyczy balonu ze sterem, uważam, że niedorzecznością jest chcieć kierować w powietrzu na wszystkie strony, gdy statek jest od powietrza lżejszy. Nieszczęśliwy los Severa przyznaje mi słuszność. To, co jego spotkało, może się zdarzyć lada dzień Santos-Dumontowi, jeżeli upierać się będzie przy fruwaniu w „towarzystwie śmierci“. Bo niech pan pomyśli: wznosić się w balonie napełnionym gazem, w którego pobliżu znajduje się motor, mogący lada chwila wybuchnąć! Nie chcę doprawdy, zniechęcać żadnego wynalazcy, ale muszę jednak powtarzać ciągle, że powietrze jest żywiołem innym niż ziemia i woda. Gdy zdarzy się wypadek z samochodem, pozostaje zawsze jeszcze ziemia, na której może stać; gdy burza porwie łódź, ma ona zawsze wodę jako punkt oparcia, ale w powietrzu...

— A jaka jest teorja statku, cięższego od powietrza?

— Przed laty trzydziestu założyłem z Nadarem „Towarzystwo pojazdu cięższego od powietrza“. Wystarczy to, by panu dowieść jak mocno przekonany jestem o tem, że jedynie na zasadzie tej teorji możliwe jest rozstrzygnięcie zagadki. Ptak jest przecież także cięższy od powietrza, a jednak fruwa w dowolnym kierunku. Ale spróbuj pan zbudować maszynę latającą! Choćby była jaknajdoskonalsza, wypadków nigdy uniknąć nie można, — a najlżejszy taki wypadek sprawia, że pan spadasz na ziemię. Znałem osobiście, — i to nie tak dawno — człowieka, któremu udało się zbudować dwa wspaniałe skrzydła; pewnego dnia przytwierdził je sobie do ramion, spuścił się w przestrzeń i skręcił kark. Maszyna jego była doskonała, ale tylko w teorji. Zaprzeczać stanowczo możności wynalezienia sposobu kierowania balonem, znaczyłoby to zaprzeczać postępowi. Pomimo to pozostanę sceptykiem. W dniu, w którym uda nam się umieścić siłę jednego konia w zegarku kieszonkowym, w tym dniu dopiero uczynimy olbrzymi krok naprzód. Wówczas dopiero uwierzę i ja w owe omnibusy napowietrzne, które w wyobraźni wielu ludzi zastąpią kiedyś nasze koleje żelazne.

— Ależ wszak pan w dziełach swoich przewidział tyle nowych wynalazków?

— Nie, nie! Mówiłem tylko o rzeczach już istniejących. Gdy pisałem książkę „Dwadzieścia tysięcy mil pod powierzchnią morza“ łodzie podmorskie już istniały.

Ostatnia katastrofa, której ofiarą padł aeronauta Bradsky w Paryżu, jest nowem potwierdzeniem sceptycyzmu Juljusza Vernego.

ZE ŚWIATA.

Demoniczna kobieta. — Bradsky. — „Hamlet“ ze stanowiska roznosiciela. — Figiel współczesnych łobuzów.

Demoniczna kobieta. Hrabina Teodolinda Bonmartini przynosi nieszczęście wszystkim mężczyznom, którzy mają z nią do czynienia. Mąż jej został zamordowany, ojciec okryty hańbą, jej brat siedzi w więzieniu, kochanek prof. Secchi stoi pod zarzutem współudziału w morderstwie hr. Bonmartini. Obecnie z powodu hrabiny utracili posady: lekarz i dyrektor więzienia, w którem ona przebywa. Wyszło na jaw, że hrabina otrzymywała bukiety od lekarza i że za jego pośrednictwem posyłała listy do prof. Secchi. Dziennik katolicki „Avvenire d'Italia“ wykrył te nadużycia, a nawet ogłosił listy, w których hrabina błaga kochanka, aby nie upadał na duchu i obiecuje mu zapierać się wobec sędziów, że mu przyrzekła swą rękę. Na dowód wierności posyła mu fjołki. W liście do wuja prosi, aby dołożono wszelkich starań dla uwolnienia jej i żeby dano pieniądze szwaczce Bonetti, kochance jej brata i jej powiernicy. Na dowód, że list doszedł do rąk właściwych, prosi, żeby do następnego obiadu dołączono świeże granaty. Jakim sposobem te listy dostały się do redakcji „Avvenire d'Italia“, nie wiadomo, bądź co bądź spowodowały śledztwo, a jego wynikiem była dymisja lekarza i dyrektora, choć ten dowodził swej niewinności. Podobno hrabina wywiera na mężczyzn wpływ demoniczny, żaden nie zdoła oprzeć się jej prośbom. Zawiódł ją tylko prof. Secchi, uznaje on teraz za stosowne odpowiadać szczerze na pytania sędziego śledczego i wyjawiać mu wszystkie znane sobie szczegóły.

* * *

Bradsky, ofiara katastrofy balonowej w pobliżu Paryża, był osobistością, szeroko znaną w kołach sportowych Niemiec i Austrji. Pełne jego nazwisko brzmiało: Ottokar von Bradsky-Labun. Ukończywszy szkołę wojskową w Dreznie, wstąpił do 19 pułku huzarów w Grimma, w Saksonji. Jako znakomity jeździec, mianowany został nauczycielem jazdy konnej w Hanowerze. Stamtąd przeniesiono go w roli „attaché“ wojskowego do Wejmaru. Przebywszy zaledwie lat kilka na tem stanowisku, wziął dymisję, ożenił się z córką bogatego przemysłowca saskiego i zamieszkał w Paryżu. Tam poświęcił się całkiem aeronautyce. Rok temu rozpoczął budowę balonu, który stał się powodem jego śmierci.

* * *

„Hamlet“ ze stanowiska roznosiciela. Dwóch roznosicieli dzienników znajdowało się na przedstawieniu „Hamleta“. W ostatniej scenie, gdy Hamlet zabija Laertesa, królowa i król umierają otruci a Hamlet kona, jeden z roznosicieli powiada do drugiego:

— Słuchaj, Janek, jakie to były złote czasy! Ile to się sprzedawało „dodatków nadzwyczzajnych“.

* * *

Figiel współczesnych łobuzów. W Toledo w stanie Ohio w Ameryce Północnej dwaj kilkunastoletni chłopcy, zakradli się do uwięzionego balonu i korzystając z nieobecności widzów, poodcinali nożykami grube liny, które trzymały balon na uwięzi. Uwolniony balon wzniósł się w górę, jak strzała, a po chwili znikł z oczu przerażonych ludzi, którzy teraz dopiero zaczęli się zbierać na miejsce improwizowanego wzlotu. Silne parcie gazu w górze groziło co chwila rozerwaniem balonu, ale na szczęście klapa bezpieczeństwa, umieszczona w szyji, działała dokładnie. Balon coraz bardziej tracił siłę, spadając ku dołowi. Wreszcie zwieszająca się od łodzi kotwica zaryła się w ziemi, mali aeronauci powyskakiwali z łódki zdrowi i nieuszkodzeni. Radość rodziców była bardzo wielka, ale władza, która wprawdzie także się cieszyła, ukarała małych śmiałków kilkunastogodzinnym aresztem.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś wtorek Urszuli panny męczenniczki i Hilarjona opata; we środę Korduli panny męczenniczki i Melaniusza biskupa.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 minut 10, zachód przypada o godz. 4 minut 39, długość dnia godzin 10 minut 29

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Prasa warszawska o Konopnickiej. Prasa warszawska poświęciła niedzielne swe numery Konopnickiej. „Kur. Warsz.“ daje wstępny artykuł p. t. „Marji Konopnickiej“. Wiersz p. Fr. Arnsztajnowej. „W Bronowie“ (długoletnie miejsce pobytu pieśniarki) wiersz Jerzego Orwicza na cześć Konopnickiej. „We Florencji“ Dobrowolskiego i wiersz Leona Rygiera.

„Gazeta Polska“ daje portret i artykuł, tak samo „Kurjer Codzienny“.

14 pensjonarek spalonych. Straszna katastrofa wydarzyła się w Sumarokowie, kazańskiej gubernji: w cerkiewno-ludowej szkole żeńskiej wszczął się pożar, przyczem czternaście uczenic zginęło w płomieniach.

Pożar rozpoczął się po północy na parterze. Zapaliło się w miejscu ustępowem i pożar odrazu szerzyć się zaczął z niesłychaną szybkością, ponieważ zajęła się wielka butla z naftą, zawierająca około 40 litrów nafty. Nafta wylała się i rozlała po korytarzu. W końcu korytarza znajdowała się kuchnia, w której spała kucharka i stróż. Pierwsza obudziła się kucharka i natychmiast zaalarmowała cały dom.

Nauczycielka Szabanowa, która sypiała na pierwszem piętrze, pobudziła uczenice, wołając, by się ratowały. Część dziewcząt zdołała z nauczycielką wybiedz na dół i na ulicę, lecz pożar ogarnął tymczasem schody i odciął wyjście pozostałym uczenicom i jednej nauczycielce, pannie Wotjakównie. Wotjakówna podbiegła wówczas do okna, wołając o ratunek. Podstawiono drabinę, lecz okazało się, że jest za krótka.

Straszna to była chwila. Nauczycielka stała przez chwilę na oknie, wahając się, co ma uczynić, a dym i płomienie wydobywały się już z okna ponad jej głową. Wreszcie zdecydowała się i uchwyciła się za framugę okna i na chwilę zawisła. Nogi jej nie dosięgały jeszcze drabiny. Rzuciła się na dół i szczęśliwym trafem zdołała uchwycić za drabinę. Zaledwie stąpiła na ziemię, gdy jedna z uczenic, idąc za jej przykładem, rzuciła się również z okna, lecz runęła na ziemię i śmiertelnie się potłukła. Jeszcze jedną jej koleżankę spotkał ten sam los.

Niebawem płomienie zajęły okno. Trzecia uczenica, która próbowała szukać ratunku przez okno, odurzona dymem, zemdlała i widziano, jak upadła na podłogę, znajdując straszną śmierć w płomieniach, wraz z trzynastu jeszcze swemi koleżankami.

Po ugaszeniu pożaru, nad ranem, znaleziono szczątki ofiar w pogorzelisku. Jeden tylko trup zwęglony został się w całości, z innych pozostały same tylko zwęglone kości.

Z Jasła donoszą nam: „Dzieją się tu rzeczy, które za pośrednictwem „Głosu Narodu“ powinny być dosadnie naznaczone. I tak: Na dworcu kolei od paru dni nie można dostać żadnego dziennika, a dla czego? Bo sprzedawcą jest żyd. Żyd ten jest tak bezczelny, że gdy nabywca żąda gazety „Głosu Narodu“, to albo odpowiada, że go nie ma, lub gdy natarczywie się żąda, z niechęcią wygrzebuje z lady, gdzie trzyma „Głos Narodu“ schowany, aby przejezdni gazety tej na ladzie nie widzieli. Czas najwyższy ogłosić to.

Drugie jeszcze lepsze, godne napiętnowania: Tymczasowy nauczyciel Adam Czarbak w Jaśle zakazał surowo dzieciom w szkole kupować przybory i książki szkolne w sklepie katolickim p. Bręglewicza tylko u żyda Bernera. Fakt ten jest głośny w Jaśle, a nikt nie ukarze nowego hakatysty Czerbaka. Zapytujemy p. inspektora szkół, czy zna ten wypadek i jak myśli postąpić z owym nauczycielem?

Kupiec Bręglewicz udał się w tej sprawie pisemnie do dyrekcji szkolnej, lecz dotychczas nie dostał odpowiedzi. St. Z.“

Małoletni zabójca. W dniu 15 b. m. we wsi Pilchów na Węgrzech dziewięcioletni syn Baltazara Inwysta zabił młodszego brata podczas zabawy.

Szajka emigracyjna. Z Nowego Sącza donoszą nam: Jak wiadomo czytelnikom „Głosu Narodu“ zawiązało się w Nowym Targu tajne towarzystwo emigracyjne, złożone z rodzin Starczowskich i Szczerbowskich, wskutek czego wzmogło się wychodźtwo do Ameryki z powiatu nowotarskiego. Towarzystwo to bowiem, stojąc na usługach zagranicznych firm przewozowych, dostarcza im pewnego i ciągłego dochodu, a sobie przysparzało także niemały zarobek, gdyż otrzymywało od każdego emigranta kilkadziesiąt koron za wyświadczoną usługę i udzieloną pomoc w emigracji. Prawdziwą plagą jest to towarzystwo dla powiatu nowotarskiego, a chociaż prokuratorja ciągle zajmuje się sprawami tego towarzystwa, a członkowie tegoż często bywają karani — jak ostatnim razem Karol Szczerbowski, 25 lat liczący, były słuchacz praw i teologji z Nowego Targu, czteromiesięcznem ciężkiem więzieniem, oraz matka jego Marja Szczerbowska i brat Albin Szczerbowski kilkomiesięcznem więzieniem — to jednak to szkodliwe towarzystwo wykorzenione być nie może

Karol Szczerbowski odsiaduje obecnie tu karę 4-

miesięcznego ciężkiego więzienia, zaś Albin Szczerbowski, ścigany listami gończymi z powodu ucieczki do Ameryki i niestawienia się do rozprawy, został tu dostawiony, a odsiadując także rozmaite kary zdawna, odpowiadać będzie przed tutejszym trybunałem karnym za powyższe czyny 22 b. m.

Sensacyjne aresztowanie. Ogromną sensację wywołało w Stanisławowie przyaresztowanie w jednym z tamtejszych handli śniadaniowych, architekty R., który niedawno usunięty został z posady inżyniera powiatowego w Kałuszu. Aresztowanie nastąpiło na żądanie p, Borzykowskiego, obywatela z pod Kałusza.

Na zebraniu hakatystów w Trzciance mówił sekretarz Towarzystwa p. dr Wegner z Poznania o kwestji szkolnej i o zajściach wrzesińskich. Mowca wywodził, że Polacy zwolna „zawładnęli szkołą a po zaprowadzeniu niemieckiej nauki religji gwałtem chcą przeprowadzić swoje rzekome prawo wpływania na niemiecką szkołę". Na końcu mowca ubolewał nad Niemcami-katolikami, którzy „tak wiele muszą cierpieć ze strony swoich polskich współwyznawców, dla tego trzeba im podać dłoń braterską i wspierać ich wedle sił".

Mianowania i przeniesienia. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Minister rolnictwa zamianował adjunkta komasacyjnego w krajowem biurze melioracyjnem we Lwowie Józefa Gumowskiego inżynierem kultury w IX klasy rangi przy dyrekcji grecko-wschodniego bukowińskiego funduszu religijnego w Czerniowcach.

Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego Włodzimierza Drzymałę z Jarosławia do Przemyśla.

Samobójstwo oficera. Ogromną sensację wywołało przedwczoraj po południu na całej ulicy Hausnera, jak i na górnym Łyczakowie we Lwowie, samobójstwo młodego oficera od obrony krajowej. Około godziny pierwszej, zastrzelił się w mieszkaniu własnem przy ulicy Hausnera l. 13, porucznik obrony krajowej nazwiskiem Fryderyk Noll. Strzał z rewolweru skierowany w serce, był tak celny, że spowodował śmierć natychmiastową. Denat liczył lat dwadzieścia kilka. Powód samobójstwa nie jest na razie stwierdzony. Komisja wojskowa zjechała na miejsce wypadku natychmiast i poleciła odstawić zwłoki do kostnicy szpitala powszechnego.

Panama niemiecka. „Gaz. Wielk." donosi: Schal lehne pod Rathenowem. Na polowaniu zastrzelił się bankier Oenicke, który od 17 lat posiadał sławny interes bankowy. Przypuszczano z początku, że utracił życie nieszczęśliwym przypadkiem, tymczasem teraz się wykazało, że popełnił samobójstwo. Książki, weksle, oraz wiele innych wartościowych papierów było pofałszowanych. Urzędnik banku Ruedeli, który 15 lat w banku tym pracował i złożył w nim 12.000 marek zaoszczędzonych pieniędzy, z rozpaczy nad stratą tychże, powiesił się.

Japończycy w Warszawie. W Warszawie bawią trzej wybitni Japończycy, którzy w przejeździe z Petersburga zapragnęli specjalnie poznać miasto. Są to pp. Shinpei Goto, gubernator cywilny wyspy Formozy, Inazo Nitobé, dyrektor departamentu rolnictwa w zarządzie Formozy. zamieszkały na niej w Taihoku, oraz dr Kamao Takaoka, docent prywatny, wykładający politykę agrarną w cesarskiej akademji rolniczej w Japonji. Goście japońscy zwiedzali Warszawę; szczegółowo oglądali stację filtrów na Koszykach, po której oprowadzali ich pp. Lindley i Grotowski. Wieczorem goście zamorscy byli na przedstawieniu „Ponad wodami" w teatrze Rozmaitości, gdzie gra artystów, a zwłaszcza p. Siemaszkowej sprawiły na nich silne wrażenie, pomimo, że nie znają języka polskiego. Literatura nasza nie jest jednak obcą tym Japończykom. Uczony dyrektor rolnictwa Inazo Nitobé jest wielbicielem Henryka Sienkiewicza do tego stopnia, że, jak powiada, „Quo vadis" nauczył się na pamięć. Nabył też sobie zaraz egzemplarz polski pięknego wydania tego dzieła z ilustracjami Stachiewicza i czyni starania, ażeby, korzystając z chwilowego pobytu autora w Warszawie, poznać się z Sienkiewiczem osobiście. Japończycy zwiedzić jeszcze mają zakłady dobroczynne i obiedwie wystawy, a następnie wyjeżdżają przez Wiedeń do Rzymu, skąd już zamierzają wyruszyć do ojczyzny.

Marszałek krajowy hr. Andrzej Potocki przyjechał do Lwowa.

Smierć przy pracy. Dnia 16 b, m. w fabryce wyrobów żelaznych Krongeldta w Warszawie, robotnika fabrycznego, Mikołaja Jagniątowskiego (lat 22), pracującego przy polerowaniu żelaza na szmerglowym kamieniu, pędzonym ze znaczną szybkością na żelaznej osi, uderzył odłam kamienia w głowę tak silnie, że uległ silnemu potłuczeniu głowy i pęknięciu czaszki z nadwyrężeniem mózgu tak, że w kilka minut wyzionął ducha.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kursa wyższe dla kobiet im. dra A. Baranieckiego. W dniu 15 b. m. otwarty został rok szkolny 1902/3 kursów, a mianowicie: oba kursa wydziału literackiego i pierwszy przyrodniczego. Wprowadzono poraz pierwszy rozszerzony plan nauk, który czyni zadość potrzebom rozwijającej się ciągle instytucji.

W obecnym roku będą wykładali: Historję polską prof. uniw. dr W. Czermak, historję powszechną radca szkolny prof. A. Szarłowski, historję kościoła i etykę prof. ks. M. Ślepicki, historję filozofji prof. uniw. dr M. Straszewski, historję sztuki prof. dr M. Żmigrodzki, literaturę polską (do XIX. w.) prof. M. Dubiecki, literaturę polską (wiek XIX) prof. dr A. Mazanowski, literaturę powszechną dr Lucjan Rydel, ekonomję polityczną doc. uniw. dr St. Grabski, pedagogikę prof. J. Maciołowski, hygienę prof. uniw. dr J. Nowak, kosmografję i geografję prof. B. Gustawicz. o elementarnych zjawiskach życia prof. uniw. dr J. Rostafiński, matematykę doc. uniw. dr St. Tołłoczko, fizykę doc. uniw. dr W. Heinrich, chemję członek Akademji dr L. Marchlewski. Na kursie artystycznym, który zostaje zawsze pod kierunkiem prof. Jacka Malczewskiego, lekcje malarstwa i rysunków rozpoczęły się już od 1 października. Kurs rysunków wieczornych (codzień od godz. 5 — 7) rozpocznie się od 1 listopada, opłatę przyjmuje się miesięcznie. — Udziela się wszelkich informacyj w kancelarji kursów Karmelicka 36, w godzinach od 9 — 12 i od 3 — 5.

Kraków 21 października.

Po jubileuszu. W sali Strzeleckiej wczoraj po południu odbyło się zebranie towarzyskie na cześć jubilatki Marji Konopnickiej, w którem wzięły udział panie i panowie, należący do delegacji obchodu.

Wieczorem odbył się staraniem uczniów gimnazjum św. Jacka uroczysty obchód w sali „Sokoła", który znowu zapełnił olbrzymią salę po brzegi. Oprócz uczniów, grona profesorów, obecne też były i damy. Jubilatkę powitał i wprowadził dyr. radca szkolny Skuba.

Słowo wstępne wypowiedział prof. M. Mazanowski, poczem przemówiła poetka, dziękując młodzieży za dowód czci. W skład programu wchodziła również piękna kantata na cześć jubilatki kompozycji prof. St. Hajca, odtworzona przez chór z tow. orkiestry pod batutą kompozytora; deklamacja uczniów Łazarskiego i Włodka z akompanjamentem cytry, którzy wypowiedzieli kilka wierszy M. Konopnickiej, chór uczniów, oraz liczne produkcje znakomitej kapeli gimnazjalnej pod batutą p. Kamlera.

Wiec uczniów Ak. Sztuk Pięknych. Dnia 17 b. m. odbył się wiec uczniów Akad. Sztuk Pięknych w sprawie wzięcia udziału i wyboru delegacji w obchodzie jubileuszowym Marji Konopnickiej.

Uchwalono wręczyć Jubilatce adres artystycznie wykonany z podpisami wszystkich uczniów Akademji.

Następnie były omawiane smutne stosunki, jakie panują w Akademji, a wiec uchwalił starać się o kilka niezbędnych zmian, mających na celu rozwój umysłowy uczniów i polepszenie warunków zdrowotnych w Akademji, jak: Zakupienie do bibljoteki dzieł polskiej treści artystycznej, powiększenie lokalów rzeźby, urządzenie wentylacji i inne.

Najbliższe posiedzenie Klubu konserwatywnego odbędzie się we czwartek dnia 23 b. m., o godzinie 8 mej wieczorem w małej sali Hotelu Saskiego (I p.). Na porządku dziennym: „Strejki rolne w Galicji wschodniej"—zagai dr Witołd Lasseta ze Lwowa.

W spisie delegacyj, które w niedzielę składały hołd M. Konopnickiej, opuszczono, przez pomyłkę, delegację Weteranów z r. 1863, w imieniu których złożył jubilatce hołd p. Bogacki.

Pan dr Witold Lewicki, były redaktor byłego „Nowego Głosu Polskiego", wstępuje, jak nas informują ze Lwowa, w skład redakcji „Słowa Warszawskiego".

Z „Salonu". W najbliższych dniach przychodzą na wystawę „Stowarzyszenia artystów polskich" spóźnione rzeźby z Rzymu. które uzupełnią katalog wystawy.

Do naszej notatki o otwarciu wystawy musimy dodać. że w zdaniu „p. Maciej Szukiewicz, sekretarz stowarzyszenia" należy rozumieć: sekretarz „Salonu", gdyż sekretarzem towarzystwa Sztuk pięknych jest p. Seweryn Boehm, długoletni i zasłużony członek dyrekcji.

„O własnych siłach". Do Towarzystwa obrony polskiego przemysłu i handlu „O własnych siłach" przystąpili jako członkowie założyciele z kwotą 200 koron Rada miejska krakowska i wydział Rady powiatowej w Białej oraz wydział Rady powiatowej w Gorlicach z wkładką 20 koron jako członek wspierający.

Seminarjum filozofji narodowej. Profesor W. Lutosławski ogłasza, że w bieżącym półroczu wykładać będzie prywatnie następujące przedmioty:

1) Psychologja ogólna: teorja osobowości i jaźni z uwzględnieniem niektórych zastosowań do praktyki i wychowania i duszpasterstwa. 8 wykładów.

2) Król Duch Słowackiego: rozbiór i komentarz poematu według oryginalnego rękopisu. Porównanie z wydaniem Małeckiego 6 wykładów.

3) Geneza eleuteryzmu: objaśnianie dzieł wydanych przezemnie w obcych językach o filozofji narodowej polskiej. 6 wykładów.

Inauguracja kursu tego odbyła się w niedzielę dnia 19 października w lokalu Seminarjum fil. nau. (ul. Batorego l. 1, III p.).

Licytacja murów kościoła św. Agnieszki, która się odbyła w dniu 12 lipca b. r., została zwalona z przyczyny opozycji ze strony wierzycieli, odbyła się w poniedziałek ponownie. Jako ofertanci stanęli do licytacji: poprzedni nabywca Abraham Jakób Lednitzer mydlarz i zastępca i pełnomocnik austrjackiego centralnego banku kredytowego w Wiedniu, adwokat dr Michał Iehheiser.

Cena wywoławcza domu dwupiętrowego frontowego i murów kościoła św Agnieszki oszacowane 75.031 kor. 66 hal., wynosiła 37.515 kor. 83 hal. Licytacja została przybitą na kwotę 54.205 kor., to jest o 8.000 kor. niżej od poprzedniego wyniku licytacyjnego. Nabywcą jest ponownie Abraham Lednitzer. Opozycji nikt nie zgłosił. Zatem mury kościoła dostały się ponownie w ręce żydowskie. Tenże Lednitzer został także właścicielem placu obok kościoła za kwotę 4.410 kor., t. j. o 8 koron ponad cenę szacunkową.

Dostawy. Ministerstwo wojny rozpisuje na rok 1903 dostawę: 23.000 koców zimowych, 38.000 koców letnich i 6 500 koców na konie dla magazynu mundurów w Bernie, Budapeszcie, Gracu i Kaiser Ebersdorfie. Termin do wnoszenia ofert upływa z dniem 17 listopada 1902 Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

W depozytach Kasy miejskiej znajdują się różne kwoty w r. 1894, 1895, 1896, 1897 i 1898 znalezione oraz rozmaite przedmioty w r. 1898 znalezione, po odbiór których właściciele dotychczas nie zgłosili, prezydjum miasta wzywa przeto znalazców powyższych kwot i przedmiotów, aby najpóźniej do dnia 30 listopada 1902 roku po odbiór znalezionych przez siebie kwot i rzeczy się zgłosili, albowiem po upływie tego terminu Magistrat znalezione kwoty przeleje na fundusz ubogich miejscowych a przedmioty nieodebrane w drodze publicznej licytacji sprzeda, a otrzymaną gotówkę włączy do funduszu ubogich.

Recenzję z wczorajszego koncertu w teatrze miejskim pomieścimy w najbliższym numerze.

Parasol z drewnianą, w kabłąk wygiętą rączką, zamieniony w czasie sobotniego rautu, raczy wiadomy pan zwrócić do rąk służby „Koła artystyczno-literackiego.

NEKROLOGJA.

Ś. p. Edmund Rapf, emerytowany zarządca pocztowy, zmarł w Nowym Sączu, przeżywszy lat 53. Ś. p. Rapf był ogólnie poważany jako jeden z najzacniejszych osobistości w Nowym Sączu.

Repertuar teatru miejskiego.

We wtorek 21 października: „Miłosierdzie ludzkie", dramat w 1 akcie, napisał A. Nowaczyński; „Bociany", obrazek ludowy w 1 akcie, napisał A. Marek (osnute na nowelach M. Konopnickiej); „Warszawianka", pieśń z r. 1863, napisał S. Wyspiański.

We środę 22 października: „Matka", dramat w 3 akt. S. Przybyszewskiego (popularne).

We czwartek 23 października: „Kamionka", kom. w 4 akt. Meilhaca i Halevye.

W sobotę 25 października: „Balladyna", tragedja w 5 akt. J. Słowackiego.

W niedzielę 26 października: „Balladyna", tragedja w 5 akt. J. Słowackiego.

Repertuar teatru ludowego.

We wtorek 21 października: „Gagatek pana majstra", sztuka w 5 aktach a 6 odsłonach, przez K. Błotnickiego.

Rada miejska.

Prezydent otwiera posiedzenie o godzinie wpół do 6 wieczorem.

Petycje i pisma.

Sekretarz Rady, dr Nowicki, odczytuje petycje i pisma, które wpłynęły do prezydjum: O wzięcie udziału Rady miejskiej w Wiecu rękodzielników; O wzięcie udziału w otwarciu Wystawy prac terminatorów w dniu 26 b. m. Petycje Tow, Sztuki ludowej o subencję 600 kor. na czytelnie bezpłatne. Petycję Tow. właśc. real. o wyjednanie przeniesienia z I do II klasy podatku domowo-czynszowego.

Petycja ta wywołała dyskusje, w której r. m. dr Seinfeld radził natrzeć na Koło polskie, aby w Wiedniu postarano się o wyjednanie zniżki podatku, przed gotowym budżetem i przed wymiarem podatku.

I wiceprezydent dr Leo przemawia za myślą wysłania do Wiednia deputacji, któraby tę sprawę poparła. R. m. Seinfeld uważa wysłanie deputacji za zbyteczne, wobec znajdujących się tam posłów: Rottera, hr. Wodzickiego, Peteleuza i Daszyńskiego.

Ewakuacja Wawelu.

Po odczytaniu kilku nie wielkich petycji r. m. dr Seinfeld poruszył sprawę ewakuacji Wawelu zwlekaną przez wojskowość. W sprawie tej uważa za stosowne wysłać deputację do samego cesarza.

Dr Leo czyni uwagę, że Wydział krajowy tą sprawą się zajmuje a Sejm powziął w tym względzie odpowiednią uchwałę. Sprawa utknęła na pewnych cyfrach kosztów tyczących się przeniesienia szpitala wojskowego, dr Leo uważa za stosowne przedewszystkiem porozumieć się z Marszałkiem krajowym i na podstawie porozumienia dopiero pomyśleć o wysłaniu deputacji do cesarza.

R. m. Rotter uważa, że żądania wojskowości są nieskończone, nieposkromione, szukające trudności bez końca. Ostatecznie będzie się musiało skończyć na deputacji do cesarza i trzeba w tej sprawie z całą energją postępować.

Rada uchwaliła wniosek dra Seinfelda z dodatkiem dra Leo.

Porządek dzienny.

Sekretarz magistratu p. Grodyński przedstawił wniosek sekcji I i II udzielenia kredytu w sumie 5.500 kor. na urządzenie biur dla pp. wiceprezydentów i odnowienie biur dyrektora magistratu.

Wniosek ten wywołał dyskusje, w której zabierali głos r. m. Klemensiewicz, dr Lustgarten, dr Frühling i Miedniak. Wniosek ostatecznie uchwalono.

Sprawa węglowa.

Wniosek komisji węglowej o dostarczenie węgla dla szkół i zakładów miejskich przez miejski skład węgla wywołała bardzo obszerną dyskusję, którą rozpoczął dr Seinfeld, protegując w swojem imieniu kopalnię Bory, własność żyda Przeworskiego. R. m. dr Szarski protegował oferty kupców. Przemówienie dra Szarskiego wywołało szmer niezadowolenia. R. m. Bartoszewicz przemawia za wnioskiem, tak samo dr Gunkiewicz, dr Ponikło. R. m. Rosenblatt stawia rezolucję: że gmina we własnym zarządzie dostarczy węgla na potrzeby gminy za pośrednictwem składu miejskiego po cenie kosztu.

Za rezolucją tą przemawiają: dr Cybulski dr Gross, dr Ponikło, dr Rothwein i Beringer.

Rada uchwaliła wniosek dra Rosenblatta.

Na wniosek prezydjum Rada upoważniła w miejsce p. Jana Kwiatkowskiego, który radcą miejskim być przestał, radcę miejskiego dra Domańskiego do podpisania kontraktu ze Zgromadzeniem OO. Karmelitów w Czerny o nabycie gruntu na rzecz gminy na cele cmentarza miejskiego

Powołanie p. Uderskiego.

Na wniosek sekcji III Rada w miejsce ustępującego dra Franciszka Kasparka zaprosiła do pełnienia obowiązków radcy miejskiego do najbliższych wyborów — inżyniera p. Edwarda Uderskiego.

Na wniosek r. m. dra Rosenblatta Rada uchwaliła ustępującemu prof. drowi Kasparkowi za długoletnie pełnienie obowiązków radcy miejskiego wyrazić podziękowanie.

Wybór wielkiego wydziału.

Następnie celem przystąpienia do wyboru 14 członków do wielkiego wydziału Kasy oszczędności, prezydent zawiesił posiedzenie na 5 minut dla porozumienia się co do kandydatów.

Po ubiegłej pauzie r. m. dr Bandrowski oświadczył, że ponieważ do porozumienia nie przyszło, przeto jego stronnictwo wstrzymuje się od głosowania.

Wybrani zostali na 3 lata pp.: dr Markiewicz, adwokat; Henryk Schwarz, Jan Kwiatkowski, prof. dr Rosenblatt, dr Michał Koy, Edmund Klemensiewicz, dr Piotr Górski, Gustaw Bazes, St. Drozdowski, dr Muczkowski, dr Bąkowski i dr Br. Gunkiewicz.

Na dwa lata pp.: dr Fischler i dr Łepkowski.

R. m. dr Gross z dziwnem zuchwalstwem oświadczył, że przyczyną nieporozumienia była jego kandydatura. Gdy więc mimo jego „kwalifikacyj rachunkowych" kandydatury jego nie przyjęto, stronnictwo „demokratyczne" wstrzymało się od głosowania.

Następnie odbył się wybór trzech delegatów do Rady szkolnej okręgowej miejskiej. W tym głosowaniu brali udział wszyscy obecni członkowie Rady. Wybrani zostali pp. dr Bandrowski, dr Domański i dr Rosenblatt.

Przy zamkniętych drzwiach.

Po kwadransie na 8 wieczorem prezydent zarządził posiedzenie tajne, na którem Mieczysława Borysiewicza, urzędnika konceptowego Magistratu, uwolniono ze służby.

Posiedzenie skończyło się o trzy kwadranse na 9-tą.

Od Wydawnictwa.

Zamierzamy wprowadzić stałą rubrykę do numeru poniedziałkowego, ważną dla P. T. panów adwokatów, lekarzy, przemysłowców i kupców, jako stały „Przewodnik" zawodów i firm chrześcijańskich w Krakowie.

„Przewodnik" ten będzie wychodził co tygodnia w numerze poniedziałkowym „Głosu „Narodu", prosimy więc firmy chrześcijańskie wszelkich zawodów, żeby zgłaszały się do „Przewodnika", kierując się własnym interesem, jakoteż dla zadośćuczynienia żądaniom publiczności przyjezdnej, która nie wie, gdzie się udać i bardzo często zwraca się z zapytaniem do Administracji, nie chcąc narażać się na wyzyski żydów i nieuczciwe firmy.

Cenę w „Przewodniku" naznaczamy bardzo niską, gdyż przy kwartalnem względnie rocznem zamówieniu kosztować będzie ogłoszenie 5-ciowierszowe zaledwie 40 hal. za raz, tj. 5 k. 40 h. kwartalnie, lub 20 kor. rocznie.

TELEGRAMY.

Połączenie telefoniczne z Wiedniem przerwane.

Pożar w rafinerji.

Trzebinia 21 października. Późno po południu wybuchł tu pożar w składach rafinerji nafty. Ogień zdołano ugasić, tak, że nie przybrał większych rozmiarów.

Ulga podatkowa.

Lwów 21 października. Wydział krajowy postanowił uwolnić hutę szklaną Kupfera i Glasera w Tarnowie od wszelkich dodatków do podatków na przeciąg lat 10, t. j. do dnia 30-go września 1912 r.

Kursy krawieckie.

Lwów 21 października. Komisja krajowa dla spraw przemysłowych uchwaliła polecić urządzenie we Lwowie i w Krakowie kursów majsterskich dla krawców na wzór urządzanych w muzeum technologicznem w Wiedniu.

Zakres działania gminy.

Lwów 21 października. „Kurjer lwowski" donosi: Na kwartalnem posiedzeniu wydziału kraj. uchwalono nawiązać rokowania z rządem o przeprowadzenie ustawy, określającej dokładnie granice poruczonego zakresu działania gminy za sprawowanie takich czynności. Uchwalono też poczynić studja i wypracować projekt w sprawie zmiany § 19 ordynacji wyborczej powiatowej.

Rozprawa o oszczerstwo.

Lwów 21 października. Wczoraj odbyła się w sądzie powiatowym (sekcja trzecia) rozprawa przeciw redaktorowi ruskiego czasopisma humorystycznego „Strachopluta", Monczałowskiemu, oskarżonemu przez żandarma z Żułtaniec, Jana Tobiasza, o oszczerstwo. Przyczyną rozprawy były pogłoski, rozszerzane przez Monczałowskiego po wsi, jakoby car miał niebawem zjechać z wielkiem wojskiem na wojnę z Austrją. Tobiasz doniósł o tem do sądu powiatowego w Mostach Wielkich, wskutek czego M. oskarżono o rozszerzanie niepokojących wieści, lecz śledztwo dla braku dowodów wstrzymano. Wobec tego oskarżył M. żandarma przed komendą żandarmerji o wymyślanie na niego plotek, ten zaś, dowiedziawszy się o tem, wniósł na Monczałowskiego skargę o oszczerstwo. Po przeprowadzonej rozprawie sędzia skazał Monczałowskiego na siedm dni aresztu, względnie 70 k. grzywny. Monczałowski zgłosił odwołanie od winy i kary, prokuratorja zaś odwołanie z powodu zbyt niskiego wymiaru kary.

Budżet krajowy przemysłowy.

Lwów 21 października. Budżet krajowy przemysłowy na rok 1903, jak donosi „Kurjer lwowski — przedstawia się cyfrowo o 70.872 kor. wyżej aniżeli w roku przeszłym. Wstawiono mianowicie w stosunku do r. 1902 subwencję rządową 165.821 k. zamiast 159.538 k. Z funduszu krajowego wydatki zwyczajne 411.636, nadzwyczajne 103.860, razem 575.496 k. Kwota uchwalona na r. 1902 wynosiła 504.624 k.

O zbrodnię morderstwa.

Lwów 21 października. Przed tutejszym trybunałem sędziów przysięgłych rozpoczęła się dzisiaj przed południem rozprawa karna przeciw Michałowi Prokopowi i Iwanowi Ozerowi włościanom z Chorobrowa o zbrodnię morderstwa. Prokuratorja państwa zarzuca im, że w dniu 6 listopada 1901 w Chorobrowie napadli z nienacka wychodzącego z karczmy Cyprjana Chomę i zadali mu ostrem narzędziem kilka ran na głowie, tak, iż Choma skutkiem otrzymanych ran w 4 dni później umarł. Choma przesłuchany na śmiertelnej pościeli wskazał na podsądnych jako na sprawców morderczego zamachu. Rozprawa, do której powołano kilkunastu świadków, potrwa trzy dni.

Koło polskie.

Wiedeń 21 października. Koło polskie obradowało wczoraj poufnie aż do godz. 9 wieczorem. Uchwały nie powzięto.

„Schodnica".

Wiedeń 21 października. Rada nadzorcza tow. „Schodnica" oświadcza wobec pogłosek powstałych wskutek spadku w ostatnich dniach kursu akcyj schodnickich, że wewnętrzne stosunki nie dają żadnego powodu do tych pogłosek i że w wydatności kopalń towarzystwa nie zaszła żadna niekorzystna zmiana. Tylko trudności zbytu ropy spowodowane przez hyperprodukcję w kopalniach borysławskich i spadek cen ropy, skłoniły Radę nadzorczą do zredukowania ruchu w kopalni, dopóki nie nastaną lepsze stosunki.

Król grecki w Wiedniu.

Wiedeń 21 października. Król grecki przybędzie tu jutro i zabawi przez kilka dni. Cesarz przyjmie go na audjencji.

Odebranie mandatu Niemcom.

Wiedeń 21 października. Podczas wyborów do sejmu morawskiego z okręgu wiejskiego Krunułow-Iwańczyce, zwyciężyli Czesi. Wybranym został dyrektor Tow. ubezb. Karol Nowak. Od wielu lat wstecz, mandat ten był w posiadaniu Niemców.

Walne zgromadzenie akc. kolei południowej.

Wiedeń 21 października. Dnia 27 listopada odbędzie się nadzwyczajne jeneralne zgromadzenie akcjonarjuszy kolei południowej w sprawie zmiany statutów co do składu Rady nadzorczej.

Kartel naftowy.

Wiedeń 21 października. Z końcem bieżącego tygodnia ma być kartel naftowy we Wiedniu podpisany.

Socjaliści niemieccy w obstrukcji.

Wiedeń 21 października. Z Berlina donoszą, że w Sejmie Rzeszy niemieckiej rozpoczęli socjaliści obstrukcję przy obradach o taryfie cłowej. Zaraz przy pierwszym ustępie taryfy zażądali oni 14 głosowań imiennych.

W rządowych kołach berlińskich liczą się z możliwością rozwiązania Izby.

Przekupiony poseł.

Praga 21 października. Posłowi Hruby'emu przy rozprawie sądowej, wytoczonej przez niego o obrazę honoru Młodoczechowi Doleżalowi, udowodniono, że był przekupiony przez kartel cukrowy. Hruby'ego wydalono natychmiast z klubu agrarjuszy i odebrano mu redakcję organu partyjnego.

Interpelacja o Morskie Oko.

Budapeszt 21 października. Podczas wczorajszego posiedzenia Izby pos. Visontay (frakcja Ugrona) wystosował do prezydenta gabinetu następującą interpelację:

Czy zamierza minister-prezydent cały materjał aktów, odnoszących się do sprawy Morskiego Oka, zakończonej wyrokiem sądu rozjemczego, przedłożyć parlamentarnej komisji śledczej? Który rząd doprowadził do skutku ustawę II. z r. 1897, odnoszącą się do sposobu rozstrzygnięcia w kwestji spornego terytorjum i czy to odpowiadało duchowi ustaw i intencji władz ustawodawczych? Czy sąd rozjemczy nie przekroczył zakresu swego działania, gdyż nie rozstrzygnął spornej kwestji, lecz przeprowadził między Austrją a Węgrami z własnej inicjatywy tak zwaną granicę naturalną? Czy nie należy tego uważać za przekroczenie zakresu tego działania, że, jakkolwiek sporne terytorjum wynosiło tylko 650 morgów, sąd rozjemczy w swym wyroku rozstrzygnął co do 959, a oprócz tego zastępcy galicyjscy przed sądem rozjemczym otwarcie podnieśli nowe żądania terytorjalne i zastrzeżenia? Czy rząd jest skłonnym przedstawić wspomnianej komisji swe zdanie w tej sprawie?

Następnie przemówił prezydent gabinetu p. Szell.

Po replice interpelanta i duplice prezydenta ministrów, oraz po osobistych uwagach pos. Visontaya i odpowiedzi p. Szella, miała Izba zadecydować w sprawie przyjęcia do wiadomości odpowiedzi. Na życzenie jednak stronnictwa niezawisłości, musiano posłów przeliczyć i po stwierdzeniu braku kompletu, zawieszono posiedzenie.

Po kwadransie przerwy otworzył prezydent Izby na nowo posiedzenie. Stwierdziwszy ponownie niezdolność Izby do powzięcia uchwały, zarządził odczytanie brakujących posłów. Rozstrzygnięcie sprawy o „Morskie Oko“ odroczono do następnego posiedzenia, które się odbędzie we środę.

Strejk górników w Belgji.

Bruksela 21 października. Wskutek onegdajszej uchwały komitetu narodowego górników strejk w zagłębieniu Charleroi zmniejszył się bardzo.

Prześladowanie religijne we Francji.

Paryż 21 października. Dzienniki donoszą, że dyrektor ministerstwa wyznań Dumai nie chciał przyjąć 2 biskupów w sprawach urzędowych, ponieważ położyli oni swoje podpisy na znanej petycji episkopatu. Prezes ministrów pochwalił ten krok.

Strejk górników we Francji.

Paryż 21 października. Narodowy komitet górników francuskich zebrał się wczoraj przed południem. Powzięte uchwały zachowane w tajemnicy.

W zagłębiu Pas de Calais ostatnia noc była burzliwa. Dom zamieszkały przez n i e s t r e j k u j ą c y c h g ó r n i k ó w p o d p a l o n o. W innych domach powybijano kamieniami szyby. Rzucono dwa n a b o j e d y n a m i t o w e, które eksplodowały, przyczem w wielu oknach powypadały szyby. Padła także znaczna ilość strzałów.

Saint Etienne 21 października. Wśród strejkujących górników daje się czuć zniechęcenie. Z wielu stron wyrażono życzenie podjęcia pracy na nowo.

Rozruchy na Bałkanie.

Saloniki 21 października. Bułgarscy chłopi, którzy nie chcieli wziąć udziału w rewolucyjnym ruchu, schwytali przywódcę bandy, podpułkownika Jankowa.

Cholera.

Jeruzalem 21 października. Według urzędowych wykazów zachorowało w Gaza od 14 bm. 186 osób na cholerę, a 138 zmarło. W Lydda zaszło 56 wypadków cholery, z tych 28 śmiertelnych.

Wiec żydowski.

Lwów 20 października. W sali Jad Harusim, przy ulicy Bernsteina, odbył się wczoraj wiec żydowskiej młodzieży akademickiej, przy udziale około 300 kilkudziesięciu osób. Przewodniczył wiecowi dr Dawid Hescheles. Na popołudniowem posiedzeniu toczyła się dyskusja nad sprawą narodowości żydów w szkołach średnich i w szkołach wyższych. Zabierało głos bardzo wielu mowców, poczem ostatecznie na wniosek referenta tej sprawy dra Re.cha, uchwalono jednogłośnie następującą rezolucję.

Zważywszy, że racja istnienia narodowości żydowskiej jest pewnikiem (?) stwierdzonym nauką i rozwojem tych żydów, zważywszy, że nieuwzględnienie narodowości żydowskiej w urzędowych dokumentach szkół wyższych i średnich obraża dotkliwie poczucie świadomości narodowej w młodzieży żydowskiej, zważywszy, że przymus przyznawania się do narodowości innej, doprowadza do świadomej i niegodnej obłudy, że więc uchylenie tej anomalji jest wprost wymogiem etycznym (?) a zmiana stosunków może chyba być korzystną, tak dla żydów, jak dla ludności krajowej, akademicy żydowscy polecają delegacji wiecu, aby przedsięwzięła kroki do w y w a l c z e n i a u z n a n i a n a r o d o w o ś c i ż y d o w s k i e j n a u n i w e r s y t e c i e i t e c h n i c e w e L w o w i e i przyrzekają w tym kierunku jak najgorliwsze poparcie, iż wraz z nią będą niestrudzeni o swoje postulaty walczyć.

Cały przebieg obrad dawał do zrozumienia, że młodzież żydowska w przeważnej mierze hołduje zasadom sjonistycznym. Obrady nad tą sprawą zakończyły się o godzinie wpół do 9 wieczorem. Dalsze obrady rozpoczęto po przerwie o godzinie 10-tej wieczorem.

Lwów 20 października. Na wczorajszem posiedzeniu wieczornem wiecu młodzieży żydowskiej p. Honigman mówił na temat ekonomicznego położenia akademickiej młodzieży żydowskiej i jej organizacji, poczem postawił szereg rezolucyj, w których domaga się wiec od adwokatów ażeby zatrudniali u siebie w kancelarjach jako pisarzy tylko słuchaczy prawa ale zaś zawodowych pisarzy, aby wynagrodzenie miesięczne wynosiło przynajmniej 20 złr., domaga się dalej 6-godzinnego czasu pracy. Dalej omawiał p. Honigman upośledzenie żydowskich akademików przy mianowaniach w sądownictwie obsadzeniu posad w administracji politycznej i przy mianowaniach lekarzy wojskowych i postawił szereg rezolucyj, które mają zaradzić temu upośledzeniu.

Około północy, kiedy umysły wszystkich były już wyczerpane, odczytał sjonista Ton referat o zadaniach młodzieży żydowskiej wobec narodu żydowskiego. P. Persiusz o zadaniu młodzieży sjonistycznej. P. Spiegel o zadaniach młodzieży żydowskiej narodowej.

W dyskusji, jaka się nad tym referatem wywiązała, p. Roth, socjalista, krytykował działalność kahałów i postawił rezolucję, w której wiec oświadcza, — że należenie posłów żydowskich do Koła polskiego jest przeciwne interesowi ludu żydowskiego i wzywa ich do natychmiastowego wystąpienia z Koła polskiego. Nad rezolucjami temi toczyła się obszerna dyskusja, w której akademik Reich postawił rezolucję, ażeby wiec uchwalił tylko, że zbory izraelickie nie są reprezentacją żydowską. Po przemówieniach kilku jeszcze mowców, nad ranem przystąpiono do głosowania w obecności małej grupki. Rezolucję Rotha odrzucono, uchwalono natomiast rezolucję Reicha.

„Słowo Polskie“ donosi, że w wiecu tym brała udział oficjalna delegacja akademików ruskich.

Zjazd właścicieli drogueryj.

Lwów 20 października. W dniu 26 b. m. odbędzie się o godzinie 7 wieczorem w lokalu tutejszego Towarzystwa politechnicznego ogólny zjazd droguistów galicyjskich, celem omówienia stosunków zawodowych.

Z Koła polskiego.

Wiedeń 20 października. Na dzisiejszem posiedzeniu Koła polskiego poseł Głąbiński uskarżał się na upośledzenie Polaków przy władzach i niedostateczne uwzględnianie potrzeb rzymsko-katolickiego duchowieństwa, na upośledzenie przemysłu krajowego przy dostawach dla ministerstwa sprawiedliwości, domagał się interwencji Koła polskiego w tych sprawach. W końcu postawił poseł Głąbiński szereg postulatów, między innemi postulat domagający się upaństwowienia kolei północnej, uwolnienie domów we Lwowie przy przebudowie w celach asanacyjnych od podatku na dalsze 10 lat i uwzględnienia krajowych olejarni przy dostawach dla ministerstwa kolejowego. Sprawę przekazano komisji parlamentarnej, która ma poczynić dalsze kroki w porozumieniu z posłem Głąbińskim.

Socjalistyczne deklamacje.

Rouen 20 października. Na zgromadzeniu związku socjalistycznego wygłosił deputowany Jaures mowę, w której wyłuszczył program partji socjalistycznej w parlamencie. Wskazał na wzrost partji socjalistycznej w siły, na co wskazują strejki górników, które przed 20 laty uważano jeszcze za chimerę i za rzecz niemożliwą. Program partji socjalistycznej jest następujący: Reforma oświaty, skrócenie czasu służby wojskowej, usunięcie sądów wojennych, demokratyzacja armji, opodatkowanie dochodów, zniżenie czasu pracy. Odnośnie do sprawy powszechnego rozbrojenia oświadcza mowca, że należy uczynić wojnę niemożliwą. W Alzacji, Lotaryngji, Polsce, Finlandji i w południowej Afryce panuje siła przed prawem. Na świecie jednak jest jeszcze na tyle sprawiedliwości, aby tym dawnym krajom przywrócić ich istnienie i zabrane im prawa. My chcemy przeprowadzić to dzieło. Nie chcemy francuskiej ani europejskiej republiki, lecz społeczeństwa obejmującego wszystkich.

Wojna z kościołem we Francji.

Paryż 20 października. Minister spraw wewnętrznych zabronił dyrektorowi wyznań przyjmować tych biskupów, którzy podpisali znany manifest w sprawie kongregacji, aż do dalszej decyzji gabinetu.

Ojciec św. a polityka rządu francuskiego.

Paryż 20 października. Korespondent watykański dziennika „Figaro“ donosi, że papież arcybiskupowi z Bordeaux wyraził na audjencji swoje ubolewanie, że francuscy katolicy nie idą za jego wskazówkami i że często kwestje religijne mięszają z kwestjami politycznemi.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 20-go październ. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 116·90 Renta majowa 100·65, Węg. renta koronowa 97·35, Akcje austr. zakładu kredyt. 673·50, Akcje węg 713·—, Akcje Anglobanku 274·—, Akcje Uniobanku 534·50 Akcje Länderbanku 389·—, Akcje kolei państ. 705·75 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 303·—, Akcje tytoniowe 323·50, Akcje Alpiny 349·75 Losy tureckie 112·50, Ruble 252·50.

Cukier (spokojny) 19·80, spirytus (ustalony) 38·— nafta niezmieniona.

Usposobienie: ponowne lokalne realizacje wywierały nacisk, zwłaszcza akcje kredytowe i walory przemysłowe słabo.

Berlin 20-go październ. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 215·10, Towarzystwo dyskontowe 186·25.

N A D E S Ł A N E.

Ruch pociągów

c. k. kolei Państwowej i c. k. kolei Północnej na stacji Kraków

ważny od dnia 1-go maja 1902 roku

według czasu środkowo-europejskiego.

Odchodzą z Krakowa:

W stronę Lwowa.
pospieszny o godz. 6·40 r.
osobowy o godzin. 8.10 r.
osobowy o godzin. 11 rano
błyskawiczny o g. 2·49 pp.
pospieszny o godz. 8·38 w.
osobowy o godz. 9 wiecz.
osobowy o g. 10·55 wiecz.
osobowy o g. 1·30 w poł.
osobowy o godz. 9·30 wiecz.

Do Oświęcimia
osobowy o godzin. 4·33 r.
osobowy o godz. 1·15 pop.
osobowy o godz. 7·55 wiecz.

Do Tarnowa i Stróż
osobowy o godzin. 6·15 w.

Do Wieliczki
osobowy o godz. 8·30 rano

Do Nowego Sącza
osobowy o godz. 9·05 rano
osobowy o god. 7·55 wiecz.
osobowy o godz. 11·40 w.

Do Wiednia
osobowy o godz. 5·32 rano
pospieszny o godz. 7·25 r.
błyskawiczny o g. 2·31 pp.
osobowy o godz. 2 po poł.
pospieszny o godz. 10 w.

Do Warszawy
osobowy o godz. 5·32 rano
osobowy o godz. 9·20 rano
osobowy o godz. 6·40 wiec

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa.
osobowy o godz. 4.40 rano
pospieszny o g. 6·50 rano
osobowy o godz. 8·45 rano
błyskawiczny o g. 2·24 pp.
osobowy o g. 1·30 po poł.
osobowy o g. 6.25 wieczór
pospieszny o g. 9.38 wiecz.

Z Oświęcimia
osobowy o godz. 8·10 rano
osobowy o godz. 9·12 wiecz.

Z Wieliczki
mięszany o godz. 7·30 rano
osobowy o god. 11·40 rano
mięszany o godz. 6·50 w.

Z Nowego Sącza
osobowy o godz. 6·05 rano
osobowy o godzin. 4·47 w.
osobowy o godz. 11·05 w.

Z Wiednia
pospieszny o g. 6·06 rano
osobowy o godz. 9·45 rano
błyskawiczny o g. 2·34 pp.
pospieszny o g. 8·45 wiecz.
osobowy o godz. 10·10 w.

Z Warszawy
osobowy o godz. 9·45 rano
osobowy o godz. 5·08 pop.
(także z Lundenburga).



The Crown Crab Apple Blossoms
The Crown Perfumery Co.
London. Paris. Berlin. Wien.
Extra Concentrated
Crab-Apple Blossoms
London Paris



NIEZAWODNA
TRUCIZNA
NA
SZCZURY I MYSZY
JAN MICHNIK
BOCHNIA



†

PAULINA MICHAŁOWSKA

Obywatelka m. Krakowa

urodzona w r. 1833, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 20 października 1902 roku.

W ciężkim żalu pogrążeni syn córki, zięciowie i wnuki zapraszają Krewnych, Znajomych i pobożną Publiczność na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we środę dnia 22 b. m. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Lubicz L. 34, wprost na miejsce wiecznego spoczynku.

Nabożeństwo żałobne

odbędzie się dnia 23 b. m. o godzinie 8 rano w kościele OO. Jezuitów na Wesołej.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.